№ 244. Kraków 23 Października — Niedziela. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 20	rocznie	złr. 24
	„ 10	półrocznie	„ 12
	„ 5	kwartalnie	„ 6
	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 2

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 22 października

IV.

(O Sądach Pokoju — ciąg dalszy — patrz *Czas* N. 240, 241 i 243).

Sądy Pokoju francuskie składają się z sędziego na lat dziesięć mianowanego i pisarza stałego.

Sędziowie Pokoju są we Francyi sędziami policyjnymi i jako tacy wyrokują w sprawach o wykroczenia *(contraventions)*, a nadto, przychodzą w pomoc wyższym sądom karzącym, przesłuchując świadków i ustanawiając istotę czynu w nagłych przypadkach. Są oni zarazem sędziami cywilnymi, a atrybucye ich cywilne, albo są niesporne albo sporne.

Do pierwszych należą akta opieczętowania i odjęcia pieczęci, akta uznania, adopcyi, akta dotyczące opieki dobroczynnéj; akta usamowolnienia; przewodniczenie w Radach familijnych i przyjmowanie testamentów w razach nadzwyczajnych; wreszcie nakłanianie stron do zgody. Każda strona zamierzająca proces wytoczyć, obowiązana jest stawić się przed sędzią pokoju do pojednania, bądź dobrowolnie bądź na wezwanie. Od formalności stawienia się do pojednania uwolnione są sprawy dotyczące osób nieposiadających zdatności prawnéj do zawierania tranzakcyj czyli ugód; daléj sprawy wymagające pośpiechu, sprawy handlowe, sprawy będące w związku z innemi już wytoczonemi procesami; spory egzekucyjne, żądania przeciw więcej niż dwom stronom wynoszone i niektóre inne wyraźnemi przepisami prawa wskazane. Zawarte w Sądzie Pokoju ugody nie mają mocy egzekucyjnéj.

W przedmiotach spornych wyrokuje Sędzia Pokoju francuski w sprawach czysto osobistych lub ruchomych aż do stu franków w ostatniej instancyi; z zachowaniem zaś apelacyi do dwustu franków; w sprawach osób podróżujących do tysiąca pięciuset franków; w sprawach dotyczących dzierżawy i najmu w Paryżu, do czterechset franków czynszu rocznego; gdzieindziej zaś do dwudziestu franków. Oprócz tego sądzi sprawy posesoryjne do wartości pięćdziesięciu liwrów w ostatniej instancyi, a zwolną apelacyą bez względu na wartość przedmiotu spornego. Toż samo się rozumie o sprawach o wynagrodzenie szkód w polach, o pretensye dzierżawne, o sporach między panami a służącemi i t. p.

Postępowanie francuskich Sądów Pokoju w sprawach spornych jest następujące: strony stają albo na wezwanie albo z własnéj woli, osobiście albo przez pełnomocników szczególnie umocowanych. Wyrok zapada po ustnéj i jawnéj rozprawie zaraz lub na najbliższém posłuchaniu. Wyrok przedstanowczy pociąga za sobą upadek procesu, jeżeli wyrok stanowczy w czterech następnych miesiącach niezostał wydany (co zawsze od pilności samychże stron zależy). Dla kontroli pisarz obowiązany jest wciągnąć do protokółu posłuchań minutę, to jest koncept każdego wyroku; na protokóle podpisuje się sędzia z pisarzem. Wyroki choćby w pierwszéj instancyi wydane są tymczasowo wykonalne *) na mocy stósownéj klauzuli egzekucyjnéj, jeśli podstawą orzeczenia jest akt urzędowy, przyznanie strony przeciwnéj lub wyrok prawomocny. W innych wypadkach wyroki mogą być egzekwowane, jeśli sędzia zaopatrzy je klauzulą (to jest nakazem egzekucyi) pomimo opozycyi lub apelacyi. Nakaz taki w powszechności za kaucyą tylko wydanym być może, albo gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem. (*Loi du 8 juin 1838, art. 11 et 12*). Przesłuchanie świadków następuje w obecności stron. Protokół zeznań świadków wtedy się tylko spisuje, kiedy wyrok podlega apelacyi. Przeciw wyrokowi zaocznemu służy opozycya w ciągu dni trzech. Opozycya jest to obrona przeciw wyrokowi, który zapadł przeciw niestawającéj stronie, a tém samém bez jéj wysłuchania. Używający tego środka niepotrzebuje usprawiedliwiać przyczyny niestawiennictwa, bo dowód takowy byłby trudny i stanowiłby niejako proces w procesie, ale obowiązany jest ponosić koszta zaocznego wyrokowania. Opozycya przeciw wyrokowi zaocznemu założoną być może w ciągu dni trzech od doręczenia wyroku, w tym samym sądzie który wydał wyrok i który po wysłuchaniu obu stron zmienić go może. Dopóki nie upłynął termin do opozycyi, to jest do użycia bliższego środka przeciw wyrokowi zaocznemu, apelacya jako środek dalszy i większe koszta za sobą pociągający, niema miejsca. Przed upływem terminu do opozycyi, służy jednak apelacya, jeśli wyrok zaoczny opatrzony jest nakazem egzekucyi tymczasowéj. Odwoływać się do wyższéj instancyi wolno tylko od wyroków stanowczych i przedstanowczych, to jest warunkowych, zapowiadających skazanie w razie dostarczenia dowodu, naprzykład przez wykonanie przysięgi; — nigdy zaś od wyroków przygotowawczych, które nic jeszcze nie przesądzają, ale tylko dążą do wyjaśnienia sporu, naprzykład: kiedy sędzia nakazuje stronie złożyć dokument przytaczany ale w sądzie nie złożony, dla rozpoznania jego osnowy. Wyroki Sądu Pokoju tylko w razie przestąpienia atrybucyi podlegają kasacyi. Objaśnić tu winniśmy, że o trzeciéj instancyi niema mowy, dla tego że we Francyi tylko dwie są instancye wyrokujące, sąd zaś kasacyjny znosi tylko wyroki jawnie obrażające wyraźne przepisy prawa, ale nigdy sam nie sądzi sporów i tylko odsyła sprawę do innego sądu po zawyrokowanie. Egzekucyą wyroków Sądu Pokoju i ugód tamże zawartych, dodamy w końcu, trudnią się urzędnicy wykonawczy bez żadnego wpływu sądu.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużéj, i przedstawiliśmy nieco szczegółowiéj prawodawstwo francuskie co do Sądów Pokoju, albowiem służyło ono za wzór do utworzenia téj instytucyi w kraju naszym, jak się to w przyszłym wykaże artykule.

*) Egzekucya tymczasowa znaczy, że strona skazana zapłacić musi, ale jéj wolno odwołać się wyżéj, a gdy spór wygra, tedy mocną jest nawzajem egzekwować przeciwnika o zwrot uiszczonéj zapłaty z kosztami. Wypadek naturalnie bardzo rzadki!

Wiadomość podana przez dzienniki, że Cesarz Francuzów przyjmował deputacyę Włoch środkowych, mogłaby łatwo wprowadzić w błąd czytelników, zwłaszcza, że niektóre pisma publiczne nazwały ją deputacyą Ligi Włoskiéj. Przyjęcie jej przez Cesarza Napoleona byłoby niejako uznaniem owéj ligi, do któréj jak wiadomo należy Bononia czyli Legacye. Liga jeszcze nigdzie ani politycznie ani dyplomatycznie nie wystąpiła, tém mniéj mogła wysyłać deputacyę do Paryża. Pewną jest rzeczą, że dwie tylko deputucye są w Paryżu i miały posłuchanie u Cesarza jedna z Toskanii, druga z Parmy i Modeny. Deputacyi bonońskiéj niema dotąd i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie. Zadziwiać mogło, że polityka francuska nie przeszkodziła przyjęciu deputacyi bonońskiéj przez Wiktora Emanuela, lecz przyjęcie jéj przez Cesarza Napoleona byłoby niezgodne z tylokrotnie danem uroczyście zapewnieniem nietykalności państwa kościelnego. Utrzymują niektórzy, że w razie gdyby Cesarz Francuzów przyjął deputacyę romańską, wypowiedziałby jéj słowa prawdy. Coby jéj powiedział, świat mógłby niewiedzieć, tak jak nie wie co powiedział Cesarz dwom innym deputacyom, które przyjmował. Ale samo już przyjęcie deputowanych prowincyi, która Stolicy Apostolskiéj wypowiedziała posłuszeństwo, byłoby uznaniem tego ruchu, przystąpieniem do rewolucyi, niemałém zgorszeniem dla katolików we Francyi, których jednak rząd cesarski nie chce drażnić zbytecznie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 19 października.

(z) Profesor Małecki rozpoczął w poniedziałek w uniwersytecie kurs historyi literatury polskiéj, w obec licznie zgromadzonych słuchaczy. Określiwszy znaczenie literatury w ogóle, i wpływ jej na polityczne życie narodu, wykazał następnie różnice pomiędzy bibliografią, historyą ścisłych umiejętności, a właściwą historyą literatury. Odczyty profesora Małeckiego oprócz że traktują o przedmiocie tak zajmującym, odznaczają się jasnością i gruntownością wykładu, pięknością wysłowienia, a młodzież uniwersytecka powinnaby na nie pilnie uczęszczać, tém bardziéj, iż jest to jedyny przedmiot, którego wykład w uniwersytecie tutejszym odbywa się w języku polskim.

Umarł tu 16go b. m. Antoni Bensa, jeden z najznakomitszych niegdyś artystów dramatycznych sceny polskiéj, na któréj usługach przeszło czterdzieści lat życia spędził. Był to w zawodzie swoim wysoki talent; po ustąpieniu jego ze sceny tutejszéj nikt dotąd w rolach kochanków pierwszego rzędu, w rolach bohaterów w klasycznéj tragedyi zastąpić go nie potrafił, i zapewne nie prędko pojawi się drugi równie potężny talent. Urodzony we Lwowie w r. 1787 z zamożnych rodziców, pobierał bardzo staranną edukacyę pod okiem profesora emeryta wszechnicy Jagiellońskiej Popławskiego, uczęszczając do szkół publicznych. Od lat jednak najmłodszych uczuwał takie zamiłowanie do sceny, iż skończywszy pierwszy rok filozofii porzucił szkoły i uszedł cichaczem z domu rodzicielskiego do Krzemieńca. Tam wstąpiwszy do teatru pod przybranem nazwiskiem, wolał znosić największy niedostatek, niż dać o sobie wiedzieć rodzicom, w obawie aby go nie odciągnęli od obranego zawodu. Dopiero za szczególną protekcyą uzyskany benefis, który mu znaczny przyniósł przychód, postawił go w możności opuszczenia Krzemieńca i w większych miastach na znaczniejszych scenach rozwinięcia i okazania swego talentu. Powodzenie jego było wielkie. Wkrótce talent Bensy stał się głośnym. Obsypywano go oklaskami, kwiatami i (co może nie łatwém będzie młodszym artystom do uwierzenia), złotem. Na jego benefis teatra napełniały się natłokiem widzów, a miejsca płacono po kilkadziesiąt a nawet kilkaset złr. m.k. Bensa zwiedził najpierwsze teatra europejskie. Występował rozmaitemi czasy w rolach gościnnych w Kijowie, Odessie, Kamieńcu Podolskim i Żytomierzu, wreszcie w Warszawie, gdzie świetne zyskał przyjęcie. Ulubione jego role, w których jako prawdziwy mistrz występował, były: Hamlet, Król Lear, Posa, Fiesko, Karol Moor, Horacyusz, Koryolan. W Krakowie przez lat kilka przed rokiem 1810 był dyrektorem teatru. Z owego czasu pozostała mu pamiątka, którą jako najmilszą sobie, przechowywał do śmierci. Jest to list dziękczynny, przysłany mu z podziękowaniem za widowisko urządzone na przyjęcie wkraczających do Krakowa wojsk narodowych, podpisany przez cały korpus oficerów. Milsze mu było to dziękczynienie i pamiątka, niż kwiaty, wieńce i sakiewki z dukatami, któremi podczas rzeczonego przedstawienia zasypano sce-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WZÓR PLEBANA.

(Dokończenie).

III.

Zebrawszy te kilka szczegółów z życia czcigodnego kapłana, kończymy wyjątkiem z mowy biskupa z Belley. „Jan Marya Vianey, nasz świętobliwy pasterz z Ars, jest sługą bożym, który siedemdziesiąt cztery lat służył Panu; całe życie jego jest wypełnieniem tego zakresu; dzieckiem, służył Bogu; młodzieńcem, służył Bogu; seminarzystą, służył Bogu. Nic go nie zraziło w trudnościach, które napotkał w poświęceniu się zawodowi duchownemu: chciał być księdzem, aby służyć Bogu. Dowiódł tego służąc Bogu jako kapłan, wikary, a nareszcie proboszcz. Ta służba tak w końcu zapełniła każdą chwilę jego, iż obojętne uczynki, które my na chwałę bożą obracamy poświęcając je Bogu, zdawały się dlań nie istnieć. Nie sypiał, nie jadł, bo czyż zwać można snem dwugodzinny najdaléj spoczynek, czyż co znaczą te kilka uncyj żywności, które naprędce pożywał. Resztę czasu, dzień cały na cóż poświęcał? na służbę Boga i dusz wiernych lub obłąkanych. Od dwunastu do ośmnastu godzin spędzał w konfesyonale, potém przemawiał do ludu, i nawet gdy go nie rozumiano sam widok jego nawracał, rozczulał, i wymownie tłumaczył gorliwości jego, święte myśli co umysł zajmowały. Częste stosunki z parafianami, odwiedzanie chorych, długie modlitwy, pobożne czytania — oto dzienne zatrudnienia księdza proboszcza z Ars. I tak dzień po dniu spływał, i niedziela po niedzieli, tydzień po tygodniu, dzień po nocy bez przestanku, bez odpoczynku i odmiany. A w téj ciężkiéj nieraz służbie, wierność sługi taką była, iż miłość własna żadnego sobie owocu nie przypisywała. Co czynił dla Boga, to i do Boga odnosił. Wy coście go znali poświadczcie, czyż ten ubogi wiejski pasterz nie był dziecęcéj prostoty w pośród tych pielgrzymów co doń dążyli. Wyrazy czci i uwielbienia nie zdawały się go wzruszać, błogosławił lud jakby to błogosławieństwo przez jego ręce zkądinąd spływało — a gdy widział rozmnożone jego portrety, mawiał słowo, któreby się zdało trywialném, gdyby je prostota nie czyniła głębokiém. Wszyscyśmy wiele stracili — księdza proboszcza z Ars nie tak jest łatwo zastąpić. Cała Francya straciła kapłana co jéj zaszczyt przynosił, do którego się jéj ludy garnęły. Biedni grzesznicy, ileż nie stracili w osobie nieboszczyka. Umiał on do nich przemawiać wyrazami i łzami, którym się oprzeć nie było można. Nasza dyecezya również wiele straciła — ksiądz proboszcz z Ars był chlubą i opatrznością naszą — tu rozpoczął misye, i dzięki jego staraniom dziewięćdziesiąt parafij winne mu są błogosławieństwa misyi co dziesięć lat na wieczne czasy ustanowionéj. Ileż innych prac zachęcił, pobłogosławił, pomocy nieodmówił. Wasz biskup stracił wiele, stracił wzór, stracił ojca i przyjaciela. Biedny proboszcz! jak on drżał gdy nas raz pierwszy przyjmował! Jakież miał uszanowanie dla dostojności biskupiéj! Ileż razy na tém miejscu zkąd do was przemawiam, przyjmował mnie na klęczkach o błogosławieństwo prosząc... Wkrótce zapomniał obawy, i tak nas pokochał jakeśmy go ukochali.

Powtarzam jeszcze, wieleśmy stracili! o bardzo wiele, ale te słowa *Euge intra in gaudium*, powinny wstrzymać jeśli nie łzy to przynajmniej skargi, szemrania i zbyt wielki smutek. Odważnie sługo wierny, wnijdź do wesela — dobry sługo, dzień twój już zaszedł — dosyć się napracowałeś — pójdź, oto nadgroda prac twoich....

Dusze niespokojne, trwożliwe, których tu jest zapewne wiele, nauczcie się od proboszcza z Ars posłuszeństwem zwalczyć trwożliwości wasze....

A wy dusze obojętne, pewne siebie, których mało jest w tem pobożnem zebraniu, ale do których odgłos wzruszającego pogrzebu doleci wśród świata, pamiętajcie, iż ksiądz proboszcz z Ars, świętobliwy proboszcz z Ars drżał nieraz na myśl sądów Boga. Był on przykładem w naszych czasach, w których się niczego nie boją, w których bojaźń Boża usuwa się niestety nie przed miłością, ale przed obojętnością, ospałością, zapomnieniem. Och kiedyż się przebudzicie? kiedyż się zatrwożycie, wy co tyle macie do trwogi przyczyn. Kiedyż się zajmiecie najważniejszą pracą, najważniejszym przedmiotem życia?...."

(z Prècis historique)

Fejleton *Norda* dając sprawozdanie o pogrzebie proboszcza z Ars te dwa ciekawe szczegóły zawiera — że na pogrzeb jego zebrało się więcéj jak trzystu duchownych a powtóre, że Cesarz Francyi w czasach w których się spodziewał narodzenia następcy tronu udał się piśmiennie do ks. Vianey z prośbą o nowennę a później krzyżem legii honorowej go ozdobił.

DWA WIERSZE
Kajetana Koźmiana
do Autora Irydiona.

Wiersz poniżéj podany miał rozpoczynać dwunastą pieśń Czarnieckiego — jest to rodzaj apostro-

nę. W r. 1810 przybył Bensa do Lwowa i odtąd stale już w rodzinném swém mieście, przy tutejszéj scenie pozostał. W młodym jeszcze wieku ożenił się był z panną Różańską, bliską krewną Józefa Korzeniowskiego, którą sam na artystkę wykształcił, lecz ta w krótce umarła. Z Józefem Korzeniowskim jako spokrewnionym zostawał w ciągłéj korespondencyi, i niektóre dramata Korzeniowskiego, między temi „Piąty akt", przysłane za jego pośrednictwem, po raz pierwszy na scenie lwowskiej były grane. Bensa ustąpił ze sceny w r. 1848, wystąpiwszy po raz ostatni w sztuce Kalderona: „Lekarz swojego honoru". Szczególnym zbiegiem okoliczności umarł w téj samej kamienicy w któréj na świat przyszedł, a która była niegdyś własnością jego rodziców.

Berlin 20 października.

† *Gazeta lipska* podaje wiadomość nadesłaną jéj z Frankfurtu n. M., która, jeśli się potwierdzi, nada obecnemu politycznemu ruchowi w Niemczech wcale inny kierunek i daleko większe niż dotąd ma znaczenie. Wedle wiadomości téj, gabinet austryacki przesłał do wszystkich związkowych rządów niemieckich okólnik, w którym stanowczo oświadcza, że naprawa i dalszy rozwój ustaw związkowych są nietylko pożądane i pożyteczne, lecz nieodzowne; że zatém życzeniom i usiłowaniom rządów związkowych, skierowanym ku osiągnięciu praktycznych celów, Austrya nie będzie się sprzeciwiała, lecz owszem popierać je będzie. Zdaje się jednak, dodaje rzeczona korespondencya, że gabinet wiedeński niema na teraz zamiaru w kwestyi téj brać inicyatywy, lecz że będzie oczekiwał wniosków, jakie w wskazanym celu z innéj strony podane będą do Bundestagu.

Oświadczenie to bardzo podobne do prawdy, jeśli się potwierdzi, będzie dowodem, że Austrya i Prusy znowu się w ostatnim czasie do siebie zbliżyły. Z takiego tylko porozumienia się dwóch naczelnych państw niemieckich wypłynąć może rzeczywista reforma Bundestagu. Nie będzie ona zapewne zbyt wielka, wychodząc od rządów, strzegących z upornem współzawodnictwem, jeden więcéj niż drugi, swéj partykularnéj udzielności; ale czyniąc zadość istotnym potrzebom i wymagalnościom czasu, może obecny ruch umysłów uspokoić i związek ocalić od grożącego mu przy pierwszéj nowéj kolizyi rozpadnięcia.

Zbliżenie się Austryi do Prus w obecnéj chwili motywują domysłowi politycy oczekiwaném zebraniem się kongresu europejskiego. Prasa liberalna zaczyna się trwożyć, aby Prusy nie doznały nowego zawodu w rachubach swych politycznych, popierając na kongresie interes raczéj swych sąsiadów, to francuski, to austryacki, albo oba razem, aniżeli swój własny i niemiecki. Prasa ta mniema, że w interesie Prus i Niemiec leży, aby księstwa włoskie i legacye połączyły się z Sardynią w jedno możne państwo północnych Włoch, i dla tego radzi, aby Prusy na kongresie myśl tę stanowczo popierały, trzymając się po stronie Anglii, któréj polityka zdaje się być tąż samą myślą kierowana. W ogóle organa prasy, które stają w obronie narodowych dążności Niemiec, nie są zbyt zadowolone z umiarkowanéj i uważanéj w dotychczasowém postępowaniu za zbyt skrupulatną polityki zagranicznéj tutejszego gabinetu. Wzywają one go do większéj stanowczości i energii, odpowiedniéj postępowaniu na wewnątrz. Organa rządowe mało wdają się w rozbiór kwestyj zagranicznych, i trzymają się, gdy to czynią w granicach przyjętéj oględności i ostrożności. To sprawia, że nikomu niejest dotąd wiadomo, jaki kierunek weźmie przyszła zewnętrzna polityka Prus.

Na zjazd wrocławski i warszawski głównie jest zatém w téj chwili uwaga publiczna zwrócona. Niektórzy przypuszczają możność, jeżeli nie odnowienia świętego przymierza, to przynajmniéj przywrócenia serdeczniejszych pomiędzy trzema północnemi mocarstwami stosunków. Zjazd wrocławski ma nastąpić dopiero 23 b. m.

Wyprawa pruska do Japonii natrafia na ciągłe przeszkody. Reprezentantem dyplomatycznym miał być najprzód baron Richthofen. Gdy się narady z nim rozbiły, ofiarowano misyą tę hr. Eulenburgowi, konsulowi pruskiemu w Warszawie. Słychać dziś, że i z nim konferencye były bez skutku, i że nanowo wezwano do narad barona Richthofena. Co te trudności wywołuje, nie jest dostatecznie wiadomo. Mówią, że powołani konsulowie zbyt wysokiego domagają się od rządu wynagrodzenia za trudy i niebezpieczeństwa, na które ich misya ta wystawić może. Widać z tego, że marynarka nie ma jeszcze zbyt wielkiego w sobie zaufania, gdy takie względy wchodzą w rachubę.

Paryż 18 października.

B. Traktat w Zürich został podpisany. *Monitor* dzisiejszy w krótkich wyrazach wieść tę głosi. Na tekst podpisanych układów zapewne parę tygodni jeszcze czekać będziemy musieli, nim ratyfikacya uroczysta nastąpi, ale choć lakonicznem doniesieniem dobrze jest, że publiczność acz kolwiek zaspokojoną zostanie. Jak zaś ciekawość publiczna ściśle tą razą tajemnicą podżeganą była, to dowodzi nieświadomość dziennika *Nord* zwykle bardzo dobrze zawiadomionego. Jest ambasada w Paryżu, która wszystko co tylko jest możebne do powiedzenia w przedmiocie rzeczy stanu, nie waha się redakcyi *Norda* udzielać, jest to dobry i tani sposób zasilania prasy. Otóż *Nord* w numerze niedzielnym rozwodzi się nad uporem Austryi i jéj przypisuje zwłokę podpisu, który się tylko według zdania *Norda* o kwestyą długu czyli finansową zaczepił.

Nie płonne były pogłoski o bliskim kongresie. Skoro traktat podpisany, kongres niezwłocznie musi miejsce konferencyi zastąpić dla prowadzenia daléj pacyfikacyi przez pełnomocników w Zürich rozpoczętego, chyba że się dowiemy znowu o jakiejś nadzwyczajnéj wieści, chyba że sprawa włoska daléj w rozwinięciu niż się spodziewano przeciętą została.

Jenerał Dabormida minister spraw zagranicznych sardyński jest obecnie w Paryżu miał w niedzielę posłuchanie u Cesarza. Miała również posłuchanie deputacya rządów Włoch środkowych. Taki bowiem tytuł daje delegatom *Patrie* wczorajsza.

Hrabia Walewski aczkolwiek w willi Etioles, dawał posłuchania i pracował z naczelnikami wydziałów, powrócił jednak do Paryża, widać dla ważności położenia i przyśpieszania pracy. Już otworzył nawet salony na piątkowe zebrania. Licznie zebrali się ostatną razą na wezwanie goście urzędowi i mniej czynny udział w sprawach biorący a ciekawi znajomi. Salony w ostatni piątek były przepełnione. Minister spraw wewnętrznych francuzki zaspokoił wszystkich i zapowiadał bliski koniec konferencyi w Zürich uwieńczony podpisem traktatów. Nie zupełnie widać ufano tyle razy już głoszonym wieściom, bo w publiczności niespodziewano się tak prędkiego aczkolwiek co do szczegółów niewiadomego jeszcze rozwiązania.

Dzienniki dostały poufne wezwanie, ażeby unikając drażniącéj polemiki nieogłaszały nadal listów pasterskich ani protestacyj przez biskupów ogłaszanych. *Univers* ogranicza się też na wzmiankowaniu nowych alokucyj, których liczba jednak jest bardzo szczupła w porównaniu z ogółem pasterzy dyecezyalnych całéj Francyi.

W tych dniach ma się odbyć spotkanie Cesarza rosyjskiego z księciem Rejentem pruskim w Wrocławiu. Ciekawość powszechna jest zaostrzoną tem więcéj, że zjazd w Warszawie ambasadorów przy dworach wielkich państw europejskich nadaje pobytowi Cesarza rosyjskiego w tych stronach cechę wydatnéj ważności. Hr. Kisielew przed wyjazdem miał długie u Cesarza Napoleona w St. Cloud posłuchanie. Naradzał się równie poprzednio z hr. Walewskim.

Pomimo wszelkich krążących wieści i pozornych sprzeczności, zupełne porozumienie i uprzejma życzliwość między Cesarzem Franciszkiem Józefem a Napoleonem III nie przestaje istnieć według zdania osób dobrze świadomych położenia rzeczy jako i niektórych dzienników.

Trzy wiersze dzisiejszego *Monitora* wyraźniéj niż wszelkie zapewnienia potwierdzają rzeczywistość twierdzeń.

Oficerowie hiszpańscy wysłani przez swój rząd przybyli do Paryża dla zakupienia namiotów i broni na przyszłą wyprawę marokańską. Mają nadto ci delegaci polecenie zwiedzenia szpitalów i studyowania szczególnie służby lekarskiéj i administracyjnéj. Hiszpanie chcą urządzić zupełnie na sposób francuzki te dwa ważne oddziały pomienione operacyi wojennych.

Spór toczący się od dawna między prefektem Sekwany a prefektem policyi względem rozdziału atrybucyi, spór którego nawet rada stanu nie śmiała rozstrzygnąć, został nakoniec wolą Cesarza i osobistym J. C. Mości wdaniem się, usunięty. Prefekt departamentu Sekwany dostał przydatek znaczny do już obecnego zakresu atrybucyi. Do prefektury departamentowéj należyć będzie odtąd zarząd oświetlenia, zamiatanie, polewanie miasta, doróżki i omnibusy, piekarze, rzeźnicy, zaopatrywanie w żywność miasta itd. Są to wydziały, które zajmują wielką liczby osób i odgrywają ważną rolę.

Władza municypalna w Nizzy zajęta jest rozporządzeniem świetnego przyjęcia, które gotują dla Cesarzowéj rosyjskiéj wdowy po Cesarzu Mikołaju. Piemont nie może się nacieszyć przyjaźnią Rosyi, którą wysoko ceni. Król Wiktor Emanuel spotka Cesarzową w Genui, ale nieodprowadzi jak poprzednio twierdzono, do Nizzy. Polityczne wypadki nie pozwalają mu oddalać się na długi czas ze stolicy państwa. Osiemnaście koni i cztery pojazdy dworskie przybyły już do Nizzy ze stajen królewskich na posługę byłéj monarchini Rosyi.

W tym roku okręty rosyjskie znowu zawitają do portu Villafranca, który niedawno dał powód do żwawych sporów piśmiennych. Wymieniają następujące statki, które mają zimować w porcie: okręt „Haugout" fregaty parowe „Swetlana", „Illia", „Muromu i Olaw, na téj ostatniéj popłynie Cesarzowa z Genui do Nizzy. Fregata sardyńska „Governolo" będzie zimować w porcie Nicejskim gotowa na rozkazy goszczącéj monarchini. Pyszną willę Orestes zajmie Cesarzowa matka a willę Bermond przygotowują dla W. księżnéj Leuchtenbergskiéj. Cudzoziemców szczególniéj Rosyan i Anglików przybywa coraz więcéj. Spodziewają się przybycia króla Wirtemberskiego, który przeszłą zimę spędził w tém mieście.

Piszą z Neapolu, że w tém mieście jako i w całem państwie wszystkie dzienniki zagraniczne jakiejkolwiekbądź barwy, choćby najprzychylniejsze rządowi są najzupełniej wzbronione. Dzienniki krajowe w liczbie 30stu ulegają cenzurze a nawet redagowane w znacznéj części przez ministra policyi. Nawet ani *Civilta Cattolica* ani *Univers* paryski nie są wyjęte z pod ogólnego zakazu. Tylko ambasadorowie i konsulowie zagraniczni mają pozwolenie odbierania pism publicznych. W czasie jednak wojny po każdéj ważniejszéj bitwie masy druków krążyły z rąk do rąk, ma się rozumieć przemycane i drogo opłacane. Za *Corriere Mercantile* płacono po 3 fr. za jeden numer.

Czytelnicy zapewne musieli się już zniechęcić do tak jednak ważnego dla Europy i świata całego przedsięwzięcia jakim jest przekop międzymorza Suezu. Upor interesowanéj Anglii kładł nieustannie zaporę dziełu przynoszącemu korzyści wszystkim. Otóż szczególnym trafem udało mi się dowiedzieć szczegółów, które w pomyślniejszem świetle przyszłość kanału suezkiego przedstawiają. Winienem zapewnić, że szczegóły następujące słyszałem od osoby wysoko położonéj, która naocznie je sprawdzała.

Na żądanie Cesarza przybył do Biarritz naczelny inżynier robót kanału suezkiego i miał kilkokrotne długie u Cesarza posłuchanie. Jednemu z nich uprzejmy mój powiernik był obecnym. Napoleon III jest doskonałym inżynierem i ma szczególny gust do robót właśnie hydraulicznych, kazał sobie przedstawić plany, rysunki i anszlagi. Wchodził w najdrobniejsze szczegóły usiłując nabyć wraz z technicznem pojęciem rzeczy, przekonania o możebności praktycznego zastósowania. Cesarz jest przekonany (są to słowa nie moje, ale osoby, która mi opowiadała rzecz), że kanał suezki jest daleko łatwiejszym do wykonania przedsięwzięciem niż dotąd się zdawało. Są na międzymorzu jeziora, które poprzecinane, znacznie ułatwią kanalizacyę. Nadto, poziom morza Czewonego jest wyższy od morza Śródziemnego byle tylko dostać się do brzegu przeciwnego pęd wody wciskającéj się reszty dokona. Słowem w rezultacie posłuchań monarszych otrzymano następujące wnioski:

1) Kanał nie 200 milionów, ale tylko 120 milionów kosztować będzie. 2) Dzieło całe w 18 miesięcy wykonać się da łatwo. O tych twierdzeniach Cesarz jest przekonany. Domyślcie się teraz czy pozwoli, ażeby kwestya kanału została „zatopioną"!

Wiedeń 21 paźdz. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* podając depeszę telegraficzną z Londynu z d. 20 b. m. (patrz *Czas* wczorajszy) o traktacie w Zürich zawartym, dodała ze swéj strony pewne powątpiewanie co do prawdziwości téj wersyi, jakoteż w innem nieco brzmieniu podała ten ustęp depeszy, który mówi o przyjęciu przez Sardynię trzech piątych długu publicznego. Ustęp ten brzmi w *Gazecie Wiedeńskiéj*: „Piemont wypłaci Austryi 40 milionów złr. i prócz tego weźmie na siebie część odpowiednią długów politycznych." Wnosząc z tych słów, zdawaćby się mogło, że wysokość cyfry długu przez Piemont przyjętego nie jest jeszcze oznaczoną ściśle. Inne dzienniki wiedeńskie wspominają tylko oprócz owych 40 mil. złr., że Piemont przejmie na siebie dług zaciągnięty w *Monte* medyolańskim.

— J. C. K. Mość udzielał wczoraj przed południem posłuchań prywatnym osobom, a następnie prezydował radzie ministrów, na ktoréj zasiadali również Arcyksiążęta Wilhem i Rajner.

— J. C. K. Mość powołał do rady państwa Dra Ignacego Plenera rądzcę ministeryalnego i dyrektora dyrekcyi skarbowéj we Lwowie, zamianowawszy go członkiem tejże rady.

— N. Pan zwołał był kapitułę orderu Maryi Teresy, która postanowiła następnie zamianować pewną liczbę oficerów kawalerami tego znaku wojskowego. N. Pan uchwały téj kapituły zatwierdził. Krzyż komandorski udzielony został jednemu tylko oficerowi, fmpor. Ludwikowi Benedekowi dowódzcy korpusu wojsk; krzyż kawalerski otrzymało 12 oficerów, jakoto: Porucznik Prokosch z 8go pułku artyl.; pułk. bar. Edelsheim z 10go p. huzarów; pułk. Dormus z 31go p. piech.; ppułk. Döpfner ze sztabu kwat.; por. Kleinert z 2go p. artyl.; fmpor. ks. Aleksander Heski; jen. maj. bar. Dobrzeński; ppułk. Litzelholfen i ppułk. Catty z sztabu kwat.; major Urs de Margina z 52go p. piech.; kap. Neubauer z 3go p. artyl. i kap. Fejervary z sztabu kwat.

— *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że rząd zwrócił teraz szczególną uwagę na kraj ten i że pragnie odzyskać napowrót jego sympatye, które na ciężką probę wystawione były w ciągu ostatnich lat dziesięciu, gdy Węgry zdawały się być upośledzone w swoich narodowych interesach. Ministeryum powołało do Wiednia czterech znakomitszych ludzi i mających popularność w Węgrzech, to jest hrabiów Dessewffy, Mailath, Josika i Szechen, od których chce powziąść wiadomości obszerniejsze i pewniejsze o stanie kraju.

— Znany już teraz powszechnie burmistrz hainburgski Schloss, umieścił w *Gazecie Wiedeńskiéj* zaprzeczenie, jakoby na posiedzeniu komisyi gminnéj użył tych wyrazów, które ściągnęły na niego gromy pocisków i szyderstw. Oświadcza on zarazem, że *Presse* nie chciała przyjąć tego jego oświadczenia. Tymczasem redaktor *Pressy* oświadcza wyraźnie, że p. Schloss zupełnie co innego mu dawał do umieszczenia, nie to co następnie wydrukowanem było w *Gazecie Wiedeńskiéj*, że słowa których się teraz p. Schloss wypiera, były rzeczywiście powiedziane, i że zapewne koledzy p. Schlossa nie zechcą zasiadać razem z tym, który się publicznie dopuścił kłamstwa; niepodobna zaś, aby mógł on nadal pozostać między tymi, którzy mają posiadać zaufanie i na zaufanie zasługiwać.

— Ministeryum spraw duchownych spowodowanem zostało, jak pisze *D. Allg. Ztg* (lipska) z po-

---

fy do młodego wieszcza, któremu Koźmian każdą pieśń swego poematu posyłał, aby nad nią robił uwagi.

Dobijałem do brzegu, i ręką omdlałą,
Chwytałem się za lądy, pod rozbitów skałą,
Gdy mnie bohater woła „na wiry, odmęty."
A tu w piersiach bez tchnienia, gaśnie ogień święty;
Kto wesprze do nowego z burzami zapasu!
Zaświeć mi! zaświeć gwiazdo Polskiego parnasu,
Ty cnotliwy! ty zacny!— ognisty Korwinie!
Gdy płomień twego czucia, w piersi meje wpłynie,
Ocknie się iskra siwym przysuta popiołem,
I dobiję do brzegu, ale z Tobą społem.
Spełniłeś w życiu mojem, spełnisz przy mym grobie
Co ojcu, co ojczyźnie wróżyłem o Tobie.
W rozpoczętego dzieła krzepiłeś połowie
Nie daj urwać się w słabej dłoni mdłéj osnowie,
Przeciągnij ją na pole następnych wawrzynów,
Kres mych sił, nie jest kresem bohatera czynów;
Maluj go na tych krwawych polach— a na których
Wskrzesił sobą Żółkiewskich, Zamojskich, Batorych,
Maluj jak buntownicze szyki w karność wprawił.
I w zbójcach Gąsiewskiego mściwy miecz zakrwawił.
Maluj go z gromem w dłoni, w zbroi, czy w szkarłacie,
I na śmiertelnem łożu w lichéj kmiecia chacie,
Gdy już ostatnie bicia serca czując w łonie
Żegnał się z ulubionym rumakiem przy zgonie,
Czytać cię będą wszystkie słowiańskie plemiona,
I rym twój wróżby wieszcza Sylomony wykona.
Płyń więc daléj—chwyć rudel, w swobodną prawicę,
Gdzie ja niewolnik sztuki— zarzucam kotwicę.

Te słowa czci i wdzięczności przesłał autor Czarnieckiego Zygmuntowi, lecz tenże nie mniemał aby one znaleść powinny były umieszczenie wśród dzieła.

Skłonił się do jego żądania śpiewak Stefana, i usunął ów ustęp, który był razem odpowiedzią na rady ustne Zygmunta, aby poemat Czarnieckiego nie kończył się na jego tryumfie, lecz przeciągnął się aż do owéj chaty, w któréj bohater pokrzepiony ostatniemi łaskami świętéj wiary, głaszcząc ulubionego konia nieskazitelnego oddał Bogu ducha. Później po wypadkach lat 1848 i 49 Kajetan Koźmian dowiedziawszy się że Zygmunt przybył do Warszawy i że niemocą fizyczną udręczony, przerażony obecnością, przygnębiony przewidywaniami przyszłości, uległ znękaniu i omdleniu ducha, przemówił do niego w wierszach następujących:

„Nie chciéj przeniklym dociekać wzrokiem
Co przyszłość brzemienna zrodzi,
Bóg ją okrywa ciemnym obłokiem
Wdzierać się do niéj nie godzi.
Choćbyś myśl lotną zatopił w niebie
Z całym rozumu zarzewiem,
Wyczerpasz umysł, duszę i siebie
I wyrzec musisz— nic nie wiem.
Odwieczną świata tego ustawą,
Zło z dobrem idzie koleją,
Na co się prózną dręczyć obawą
Lepiej zasypiać z nadzieją.
Czyli ten wulkan co żarem tleje
Sam się w wnętrznościach wypali,
Czy świat pożerczą lawą zaleje,
Miéj ufność— Bóg nas ocali.
Jużeśmy przeszli przez srogie kary
Cóż nas zatrworzy? zadziwi?
Na te huczące ogniem pieczary
Niechaj truchleją szczęśliwi.
Orzeł co wierzchy dębów dziedziczy
Nie zlata z swego siedliska
Czy nań poziomy gad żądłem syczy,
Czy niebo gromami błyska.
Toczy robactwo dąb u korzenia,
Bo kiedy na ziemię runie
Glista, co czołga się z przyrodzenia
Na wierzch się dębu wysunie.
Ognisty wieszczu! wśród rymopisy
Weź lutnię i uderz w stróny,
Przy twojéj stopie usną tygrysy,
Żądła utracą Pitony.
Ty jesteś światłem sarmackiéj ziemi
Jak słońce z gór ciągnij rosy,
I już mdlejące ożywiaj niemi
Rośliny, kwiaty i kłosy.
Zwracaj na bagna palące żary
Gdzie sprosne gady jad piją
Bo z nich wschodzące ciemne mgły pary,
Blask dzienny zmrokiem zakryją.
W przestrzeni złudzeń, serc nie nasycim
Obłęd nas tylko upoi,
Ścigamy marę, któréj nie schwycim
A szczęście obok nas stoi.
Dla ciebie postać wzięła anioła
Przyniosła z nieba dwa kwiatki,
Splataj z nich wieniec dla dziada czoła
Wraz z czuciem ojca i matki.
Niech dla nich ręka ojcowska zbiera
W przeszłości wróżby zawodu,
Orsza— Bar— Wiedeń— Somosiera
Piękneż to pamiątki rodu.
Co przeszłość trzyma pod swoją strażą,
To trwa— to wiecznie nie zginie
Co było, żadne wieki nie zmażą,
Co dziś jest— ufaj— przeminie.
Jeśli w krzyżyku ósmym niestety!
Przyszła mi rymów myśl płocha,
Śmiéj się— lecz przebacz wiersz rymoklety,
Który cię wielbi i kocha.

wodu obrad, uchwał i adresów w dystryktowych konwentach protestanckich w Węgrzech, przeciw takowym zgromadzeniom wystąpić. Rozporządzenie wydane w téj mierze pod d. 8 b. m. do oddziałów namiestniczych w Węgrzech, mówi, że gdy patent cesarski z d. 1go września w miejscu dotychczasowych ośmiu naczelnych intendentur wyznania ewangielickiego, zaprowadza takowych dwanaście, przeto odbywanie konwentów dystryktowych na podstawie dawniejszego podziału nie może być cierpianem, i jeżeliby takowe konwenta nadal się zbierały, należy je wzywać do rozwiązania się, gdyby zaś napomnienie było bezskutecznem, przedsiębrane być mają kroki właściwe, tudzież członkowie takowych zgromadzeń do odpowiedzialności pociągniętymi być winni.

— Ponieważ stósunki pasportowe i komunikacyjne między Piemontem i Lombardyą z jednéj a krajami austryackiemi z drugiéj strony napowrót urządzonemi zostały, poddani sardyńscy za pasportami przybywać mogą do krajów austryackich. Wszakże rząd piemoncki uznając się panem księstw, poddanym tych księstw wydaje pasporta; tych wszelako władze austryackie nieuznają i odmawiają osobom w takowe zaopatrzonym, wstępu na terytoryum austryackie.

Włochy.

Podczas wyjazdu hr. della Minerva posła sardyńskiego z Rzymu, przedsięwzięto różne środki ostrożności aby zapobiedz demonstracyi ludu, który się tłumnie przed mieszkaniem posła gromadzić począł i zapełniał poboczne ulice. Z tego powodu dodano posłowi karabinierów, którzyby jego pojazdowi towarzyszyli i wskazano mu, jakiéj drogi ma się trzymać. Przeciw temu zaprotestował poseł jak najwyraźniéj, uważając się eskortowanym jakoby więzień. Odciągnięto więc karabinierów, lecz wzmocniono straże w mieście i patrole silne przeciągały po ulicach. Dla usprawiedliwienia tego postępowania z posłem obcego państwa, papieski minister sekretarz stanu kardynał Antonelli wydał następujący okólnik do posłów obcych państw:

„Czyny jakich się podczas wojny włoskiéj dopuszczał Piemont w Romanii, pomimo uznania neutralności Stolicy świętéj; późniejsze postępowanie rządu piemonckiego obrażające zarówno prawa narodów jako i świętość traktatów; przyjęcie nakoniec przez króla Wiktora Emanuela deputowanych tak nazwanego zgromadzenia narodowego Romanii, zbuntowanéj przeciwko prawemu władzcy swemu, i odpowiedź jaką król dał deputacyi, kiedy mu ta ofiarowała wcielenie pomienionych prowincyj do królestwa sardyńskiego,—wszystko to nie pozwalało cierpieć dłużéj obecności zastępcy pełnomocnika sardyńskiego w Rzymie i państwie kościelném.

„Gdy w przeciwnym razie godność i stanowisko Ojca Sgo byłoby obrażone w najwyższym stopniu, przeto w dniu 1 października przesłano pełnomocnikowi i wszystkim osobom należącym do zamkniętéj teraz legacyi, potrzebne paszporta.

„Pomimo tego, pełnomocnik ten pozostał daléj w Rzymie do 9go, w którym to dniu o godzinie 4éj po południu wyjechał drogą ku Florencyi wiodącą. Gdy tem postępowaniem swojem dał powód do niebezzasadnego podejrzenia, iż chce z pomocą stronników swoich wywołać jakową demonstracyę na korzyść swoją, przeto konieczną było rzeczą, za porozumieniem się z komendą wojskową francuską, przedsięwziąść kroki celem zapobieżenia złemu i utrzymania porządku publicznego, który to cel w zupełności osiągnięty został.

„Rzym dnia 11 października 1859".

Wyjazd Ojca Sgo do Porto d'Anzio ma zapewne znaczenie nie prostéj wycieczki, lecz jakoby jest, zdaniem powszechném, przygotowanym krokiem do opuszczenia kraju, w razie gdyby się tego okazała potrzeba. Papież widział się z królem neapolitańskim i jak twierdzą, że tu przytoczymy nawet doniesienie z Rzymu z 13go umieszczone w *O. D. Post*, Ojciec Sty żąda od króla pomocy do odzyskania Romanii. Za ostatniem widzeniem się postanowić miano, aby owe 20,000 żołnierza stojącego w Abruzzach na granicy państwa kościelnego, użytemi były przeciw Romanii po połączeniu się tego wojska z papieskiem pod dowództwem jenerała papieskiego Kalbermatten; lub też że się korpus o takiéj sile udać ma morzem do Ankony i w dwudniowym pochodzie dotrzeć do Romanii. Ta ostatnia wiadomość zostaje zapewne w związku z wypłynięciem floty neapolitańskiéj, która krąży niedaleko granicy obu państw południowo-włoskich. Książę Grammont ma podobno odbywać narady z Ojcem Stym któremu towarzyszył, lecz Papież ani na chwilę nie zostaje bez kardynała Antonellego.

— Jenerał Cadorna objął ministeryum wojny w Piemoncie. Król Wiktor Emanuel przyjmował 17go podczas swego w Genui pobytu, ministra toskańskiego Savagnoli i oznajmił mu zupełne swoje zadowolenie z biegu rzeczy w Toskanii. Rząd sardyński wydał konsensa na budowę kolei żelaznych z Varo do Parmignola i Torre Beretti do Pawii. Cesarzowa rosyjska wdowa wyjechała 17go z Genui do Nizzy. Dzienniki piemonckie oceniają siły wojskowe neapolitańskie na granicy państwa papieskiego stojące na 21,000. Główna kwatera jenerała neapolitańskiego Pianelli jest w Perana, a jenerała Ponseca w San Germano. Kapitan okrętowy Scrugli dowodzi eskadrą pobrzeżną, która krąży dla obrony brzegów w razie gdyby chciano wylądować.

Rosya.

Podaliśmy wczoraj pierwsze artykuły traktatu zawartego w r. z. między Rosyą a Chinami, a teraz po wymianie ratyfikacyi urzędowo ogłoszonego; dzisiaj zamieszczamy dalsze téj umowy warunki:

Art. 9. Nieokreślone dotąd punkta graniczne pomiędzy Chinami i Rosyą zostaną niezwłocznie zbadane na miejscu przez osoby wyznaczone od obu rządów, a warunki przez nie zawarte co do linii demarkacyjnéj stanowić będą artykuł dodatkowy do traktatu niniejszego. Po określeniu granic, sporządzone zostaną szczegółowe opisy i karty miejscowości pogranicznych, które służyć będą na przyszłość obu rządom za niezaprzeczone dowody o granicach.

Art. 10. Zamiast pobytu w Pekinie członków rosyjskiéj misyi duchownéj, podług dawnego zwyczaju, w ciągu czasu oznaczonego, każdy z nich może w każdym czasie, stósownie do uznania wyższéj zwierzchności, wracać do Rosyi przez Kiachtę lub innym traktem, a na miejsce ubywających, mogą być przeznaczane do Pekinu inne osoby.

Wszelkie koszta na utrzymanie misyi ponosić będzie odtąd rząd rosyjski, a rząd chiński uwalnia się zupełnie od wydatków jakie dotąd na rzecz tejże misyi ponosił.

Wydatki na przejazdy członków misyi, kuryerów i innych osób, wysyłanych przez rząd rosyjski z Kiachty albo portów chińskich otwartych, do Pekinu i napowrót, zaspakajane będą przez sam rząd, miejscowe zaś władze chińskie obowiązane pomagać ze swéj strony wszelkiemi sposobami do dogodnéj i prędkiéj podróży osób wyż wszpomnionych, do miejsca ich przeznaczenia.

Art. 11. Dla regularnych stósunków między rządami rosyjskim i chińskim, a także dla potrzeb pekińskiéj duchowéj misyi, urządzoną być ma miesięczna lekka pocztowa komunikacya między Kiachtą i Pekinem. Kuryer chiński wysyłany będzie w oznaczonym dniu każdego miesiąca z Pekinu i z Kiachty, i powinien w 15cie dni dostarczać przesłane przez niego papiery i listy w jedno z miejsc oznaczonych.

Oprócz tego co 3 czyli 4 razy do roku, wysyłaną będzie poczta ciężka z posyłkami i rzeczami, tak z Kiachty do Pekinu, jakoteż z powrotem, a na podróż takowéj wyznacza się czas miesięczny.

Wszystkie wydatki na wysyłkę tak lekkich jak i ciężkich poczt ponoszone będą na równi przez rządy rosyjski i chiński.

Art. 12. Wszystkie prawa i przywileje polityczne, handlowe, albo innego rodzaju, jakieby późniéj nabyte być mogły przez państwa najwięcéj uwzględniane od rządu chińskiego, rozciągają się jednocześnie i na Rosyę, bez dalszych z jéj strony o to układów.

Traktat niniejszy zatwierdza się zaraz przez najjaśniejszego Bohdyhana Dajcińskiego, i po zatwierdzeniu go przez N. Cesarza Wszech Rosyi, wymiana ratyfikacyi nastąpi w Pekinie w rok lub prędzéj, jeżeli okoliczności pozwolą. Obecnie zaś wymieniają się kopie traktatu w językach: Rosyjskim, Mandżurskim i Chińskim, za podpisem i pieczęciami pełnomocników obu państw i tekst Mandżurski przyjmowany będzie za zasadę przy tłómaczeniu znaczenia wszystkich artykułów.

Wszystkie postanowienia tego traktatu zachowywać się będą w przyszłości przez obie umawiające się strony, wiernie i nienaruszenie.

Zawarty i podpisany w mieście Tiań-Tzinie, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiątego ósmego pierwszego (trzynastego) czerwca, panowania zaś N. Cesarza Aleksandra IIgo, czwartego roku.

Podpisali: (L. S.) Hr. Eufemiusz *Paniutin*,
Gui-Lan.
(L. S.) *Chuaszana*."

Tu zamieszczona jest ratyfikacya traktatu podpisana przez Cesarza Aleksandra, a kontrasygnowana przez ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 paźdz. Prof. Dr. Kozubowski powołanym został na członka korespondenta towarzystwa chowu jedwabników w Berlinie, któremu przewodniczy naczelny prezydent Marchii p. Flottwell. Dr. Kozubowski oddaje się z całém zamiłowaniem dwom drobnym niemniéj jednak ważnym gałęziom gospodarstwa — jedwabnictwu i pszczelnictwu. Starania jego około rozpowszechnienia morw i chowu jedwabników, tudzież chowu pszczół włoskich według metody Dzierżona, tudzież fizyologiczne obserwacye jakie czyni, nietylko rozszerzają zakres wiadomości przyrodzonych, lecz zarazem użytecznemi być mogą przez racyonalne tych spostrzeżeń zastósowanie i spożytkowanie ich w praktyce.

— W Bernie wpadła niedawno policya na ślad znalezionych przed dwoma miesiącami pieniędzy. D. 25 sierpnia chłop orząc w polu niedaleko Piorunowa, wyorał puszkę, w któréj było około 250 sztuk staréj monety. Z tego sprzedał 200 sztuk żydowi za 4 złr. Ponieważ z tym kapitałem 4 złr. chłop opuścił służbę, przeto go śledzono. Znaleziono przy nim jeszcze kilkadziesiąt sztuk monety cesarskiéj tudzież polskiéj z epoki wojny trzydziestoletniéj.

— Kiedy dziennniki amerykańskie roznosiły sławę Blondina, który póty chodził po linie rozciągniętéj nad wodospadem Niagary, póki mu się nie zawróciło w głowie i nie spadł w otchłań fali,—nie dziwiono się temu bynajmniéj w Europie, że to była bajeczka wymyślona za natchnieniem towarzystw kolei żelaznych i parowców, dla ściągnięcia tłumu ciekawych z dala i z bliska. Alež amerykański *humbug* wybornie udaje się i w Europie. Wiadomość bowiem podana przez *Allg. medic. centr. Ztg* o amputacyi naprzód palca a potem ręki, wreszcie o śmierci Dra Cause lekarza w Rüdesheim, a to w skutku pryśnięcia na palec fosforu przy zapalaniu zapałki, okazała się być czczą bajką, wymyśloną przez fabrykantów zapałek siarkowych na szkodę zapałek fosforowych. Odniosła ona, jak piszą swéj skutek, gdyż ostatniemi czasy rzucono się napowrót do siarniczek. *Frankf. Post Ztg* pisze, że Dr Causé nie stracił nie tylko życia ale i palca, jest zupełnie zdrów, nie przestał zapalać cygar zapałkami fosforycznemi, a prócz tego, że nigdy w Rüdesheim nie mieszkał. Czy pomienione czasopismo lekarskie bajeczkę tę wymyśliło lub zwieść się dało, czy też ją pod jego imieniem rozpuszczono, tego sprawdzić nie możemy, nie mając tego pisma pod ręką.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 17 października. Maryanna C. z Jeleśni żyła w ciągłéj niezgodzie z swą siostrzenicą Anną D., którą miała przy sobie; zarzucała jéj nieposluszeństwo sobie a podejrzaną uległość dla jéj męża. Maryanna C. skarżyła się przeto na siostrzenicę przed wójtem, który zwoławszy gromadę, osądził Annę D. na zapłacenie 1 złr. na kościół i zakazał jej przebywać w domu ciotki. Po kilku jednak miesiącach, powróciła tam Anna D. a ciotka jéj znalazła znowu powód żalenia się na nią przed proboszczem, który uznawszy zapewne słuszność jéj żalu, upomniał wójta na kazaniu, ażeby nad porządkiem i dobrym obyczajem czuwał we wsi i niedozwalał, żeby osoby podejrzanego prowadzenia się zakłócały pokój domowy. Wójt wziął sobie do serca to napomnienie; jakoż po nieszporach i napitku w karczmie, przybrał sobie kościelnego i grubarza i udał się późno w nocy do domu Maryanny C. gdzie zastawszy Annę D. w łóżku, *zajął ją tylko* (jak to mówił) kilka razy laską (aż się połamała), potem gdy uciekać chciała, wypoliczkował ją wraz z grubarzem i kazał jéj iść z sobą. W drodze spotkali Józefa J. niosącego w zanadrzu śliwki; na pytanie wójta, skądby szedł i skądby wziął śliwki, Józef J. nie umiał odpowiedzieć, przeto wziął go wójt ze sobą. Wstąpili wszyscy do karczmy; tu gospodyni użaliła się przed wójtem, że jéj Józef J. i Józef M. w sadzie oberwali śliwki. Wójt przeto osądził przytomnego Józefa J. a przy téj sposobności i przyprowadzoną Annę D. na 8 kijów, przy któréj to operacyi skazani wzajemnie się trzymać musieli. Potém poprowadzono winowajców do przysiężnego; ztąd posłano po Józefa M. jako spólnika Józefa J. w okradzeniu sadu, a gdy ten nadszedł, kazał wójt tak jemu jakoteż przy téj sposobności znowu Józefowi J. i Annie D. po 8 kijów wyliczyć. Skazani znowu nawzajem się trzymali a laska w ręku grubarza po trzeci raz się złamała na Annie D. Daléj skazał wójt obu sprawców kradzieży w sadzie na wynagrodzenie 10 złr. za szkodę, na co obaj z karczmarką przystali. Po tak rozstrzygniętéj sprawie o śliwki, udał się wójt z swym orszakiem do domu, gdzie jeszcze raz kazał Annie D. 3 *korbacze* wyliczyć, ażeby więcéj nie chodziła do domu Maryanny C.

Anna D. w skutek otrzymanych plag była według świadectwa lekarza przez 21 dni niezdatną do pracy, za co sprawców jéj choroby wójta i grubarza pociągnięto przed sąd pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia cielesnego; gdy jednak Anna D. sama dzisiaj wyznała, że tylko przez 14 dni nie mogła oddawać się zwyczajnemu zatrudnieniu, przeto sąd uznał tak wójta jakoteż grubarza winnymi tylko przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu ciała; prócz tego uznał sąd pierwszego za bezprawne osądzenie sprawy o śliwki, winnym przestępstwa przeciwko obowiązkom publicznego urzędu, jakotéż zbrodni przeniewierzenia się, którego się dopuścił w roku 1856, jużto obróciwszy na swoją korzyść, jużto zatrzymawszy wybrane od gminy podatki, raty pożyczki narodowéj i rządowéj, łącznie w kwocie blisko 300 złr. Za te czyny skazał sąd wójta Wojciecha M. na 3 miesiące więzienia uzupełnionego postem raz w tydzień, zaś grubarza Marcina G. za przestępstwo popełnione na Annie D. na 8 dni z postem raz w tydzień.

Sprawa druga tycząca się wójta i dwóch przysiężnych z powiatu Żywieckiego, była podobną do pierwszéj. Ci także niemogąc pogodzić matki z synem, skazali ją na 10 batów i zapłacenie 4 złr., z któréj to kwoty 1 złr. na kościół, 20 kr. na światło, resztę dla siebie przeznaczyli. C. k. Prokurator widział w tym czasie zbrodnię nadużycia władzy urzędowéj i żądał, ażeby sprawców stósownie do winy więzieniem od 14 do 3 dni ukarać. Obrońca jednak Dr. Biesiadecki przedstawił sądowi, że oskarżeni urzędnicy gminni nienadużyli władzy, gdyż pod względem wydawania podobnych wyroków wcale jéj nieposiadali, i że czyn ich nieokazywał złego zamiaru, ale owszem chęć utrzymania w gminie moralności, którąby właśnie przez skazanie ich sądowe ucierpieć mogła.

Sąd uznał przeto wszystkich trzech zbrodni zarzuconéj im niewinnymi, winnymi zaś przestępstwa przeciwko obowiązkom publicznego urzędu i skazał wójta na 3, przysiężnych zaś na 2 dni aresztu.

Zresztą w ciągu tego miesiąca, jakotéż z końcem przeszłego, zatrudniał się sąd osądzeniem zbrodni z §§ 139, 63 i 125 kod. kar., które częścią przy drzwiach zamkniętych, częścią jawnie traktowane były; strona drażliwa zbrodni tego rodzaju niedozwoliła zdawać z nich sprawy. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zürich 21 paźdz. Pełnomocnik austryacki hr. Colloredo tknięty został dziś apopleksyą. Lekarze dają mu staranie. Mało jest jednak nadziei ocalenia go.

Madryt 20 paźdz. Odpowiedź rządu marokańskiego na zażądane zadosyćuczynienie nie była zadawalniającą. Z tego powodu odbyć się ma pod prezydencyą królowéj rada ministrów, w celu odwołania konsulów hiszpańskich z Tangeru. Wojna zdaje się być nieuchronną.

Londyn 21 paźdz. Dzisiejsze dzienniki bynajmniéj nie upatrują w traktacie zawartym w Zürich, o ile takowy dotąd jest znanym, kroku zbliżającego rozstrzygnięcie kwestyi włoskiéj. *Morning Post* zapewnia, że Anglia nie weźmie udziału w kongresie, któryby na podstawie tego traktatu był zwołany. Traktat pokoju nie jest zadawalniający, a wykonać by się nie dał inaczéj, chyba siłą, na drodze wojny domowéj.

Nie ustają po dziennikach pogłoski o zamierzonym zjeździe Cesarza Franciszka Józefa z Cesarzem Aleksandrem. Wiedeńskie dzienniki nic o tém jeszcze nie wiedzą, i opierają się w doniesieniach swoich jedynie na tém co wyczytają w zagranicznych. *B. u. Hand. Ztg* zapewnia, że Arcyksiąże Albrecht powiózł do Warszawy zaproszenie na zjazd, i że zamiar dworu austryackiego, aby powitać Cesarza Aleksandra przez jednego z Arcyksiążąt, bardzo mile przyjętym został. Zjazd trzech monarchów nastąpić ma bądź w Mysłowicach, bądź w Wrocławiu.

W Warszawie odbywały się we środę i czwartek przeglądy wojsk i iluminacye na uczczenie pobytu Cesarza Aleksandra. W zamku był bal dworski, na którym znajdowali się wszyscy dostojni goście zagraniczni. Według dzienników pruskich, Cesarz Aleksander 22go w nocy lub nazajutrz nad ranem wyjedzie z Warszawy koleją żelazną na granicę do Ząbkowic i przez Katowice uda się do Wrocławia; nie dojedzie zatem do Mysłowic jak mniemano początkowo. Pierwsze przyjęcie nastąpi w Oławie; Książę Rejent Pruski z synem swym przybędzie 22go przed wieczorem do Wrocławia. Minister spraw zagr. baron Schleinitz towarzyszy Księciu Rejentowi.

Według depesz telegraficznych, nawet po parafowaniu artykułów traktatu francusko-austryackiego odbywali pełnomocnicy tych mocarstw konferencye. Co się tyczy kongresu, zapowiedziana zgodność wszystkich mocarstw niedoszła jeszcze do skutku, a dzienniki które tę wiadomość podały, odwołują ją dziś jako przedwczesną. Wszakże zastępują ją nową, która lubo prawdopodobniejsza jako projekt, wydaje się być w praktyce mniéj jeszcze prawdopodobną. Według nich, gabinety paryski i wiedeński zawarłszy z sobą ugodę, postanowiły po zawarciu pokoju przesłać warunki onego wszystkim państwom, które podpisały były traktaty z r. 1815, zapraszając je do potwierdzenia takowych na kongresie. Warunki te były już podpisane w konwencyi w Villafranca, a przynajmniéj te, które Francyę i Austryę obowiązują. Wiadomo, że pierwsza Anglia, a wnosić łatwo, że i inne mocarstwa niechętnie przystałyby na kongres, niemający innego celu, prócz sankcyonowania traktatu w skutek wojny między dwoma państwami zawartego.

Dzienniki kopenhagskie zaprzeczają teraz doniesieniu podanemu niedawno w depeszy telegraficznéj, jakoby minister wojny ustąpił z gabinetu. Wróżą jednak, że niebawem nastąpi zupełna zmiana całego gabinetu, skoro kwestya księstw będzie musiała być stanowczo rozstrzygniętą.

Poczta stambulska przybyła parowcem Lloyda do Tryestu, przywiozła wiadomości z Konstantynopola do 15go b. m. dochodzące. Nie zawierają one ani słowa o spisku lub jego procesie. Sułtan udał się był 14go z wielkim orszakiem do meczetu Emirgian. Dnia 12go było przedstawienie w pałacu Teter. Książę Alfred angielski zwiedzi Metelin, Dardanele, Salonikę i Archipelag nowogrecki. Okręt wiozący wychodźców czerkieskich uchodzących na territoryum tureckie, rozbił się, i 203 osób straciło życie. Sir Henry Rawlinson, poseł angielski do Teheranu, miał posłuchanie u sułtana. Wiadomości z Kandyi są zaspakajające. Dzień urodzin Mahometa obchodzony był 8go i 9go b. m. z wielką wystawnością. Dwóch z pomiędzy głównych spiskowych umarło.

Wnoszą niektóre dzienniki, że kwestya wschodnia wchodzi w tak krytyczną koléj, iż w końcu zmusi mocarstwa do rozwiązania kwestyi włoskiéj, aby się wschodnią tém łatwiéj zająć były w stanie. Częste zbierania się w Stambule ambasadorów sześciu państw, które podpisały traktat paryzki, wspólne ich przedstawienia Porcie, dosyć wyraźne nauki dawane w notach dyplomatycznych, jak to świadczy memorandum, które znajdujemy w dziennikach a które późniéj podamy, nadto depesze jakie gabinety odbierają na teraz ze Wschodu, wskazują, jak dalece położenie Turcyi zagrażającém jest w téj chwili dla pokoju europejskiego. Zaaresztowanie sprawców i spólników spisku, bynajmniéj nie przestraszyło oskarżonych, ani też niechętnych, którzy niemal wszyscy są spiskowymi, i dla tego depesze stambulskie domyślają się ciągle nowych sprzysiężeń. Rzadko kiedy stan Turcyi był smutniejszym; a jeżeli kongres z r. 1856, zebrany dla spraw wschodnich, zatrudniał się sprawą włoską, to bardzo być może, iż kongres z r. 1859 jeśliby do niego przyszło, zebrany dla spraw włoskich, będzie musiał zająć się sprawami Wschodu.

Z Nowego Jorku wiadomości dochodzą do 8go b. m. Amerykańskie okręty pochwytały statki piratów. Instrukcye przesłane przez rząd Stanów Zjednoczonych posłowi w Chinach, nakazują, aby ajenci amerykańscy zachowali się w jak najściślejszéj neutralności.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Wiedeń 22 października wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Oesterreichische Zeitung* donosi, iż minister policyi bar. Hübner podał się do dymisyi i takową otrzymał. Miejsce jego zajął bar. Thierry, radca nadworny przy ministerium spraw zagranicznych. Redakcyi tegoż dziennika udzielonem zostało zapewnienie, że program ministeryalny sierpniowy miał uledz zmianie. Fmpor. hr. Grünne, pierwszy jenerał adjutant J. C. K. Ap. Mości, został od obowiązków tych uwolniony.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 22 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	383	377
Ruble obrączkowe aglo.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	82½	81½
Srebro nowe. . . . . złr.	20	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 85	9 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 50
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . „	5 65	5 55
„ austryackie . . . . „	5 75	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84½ —	83½ —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . „	75¼ —	74½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 60	76 60
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99⅔	99

Wiedeń 22 października (telegraf.)	zł. c.
Augsburg 100 złreń.	104 70
Hamburg 100 Marków	91 50
Londyn 10 £.	121 90
Paryż 100 franków	48 10
Dukat	5 83
5% Metaliki.	71 40
4½% „	64½ —
4% „	57¼ —
3% „	— —
Losy z r. 1834.	332½ —
„ „ 1839.	117¼ —
„ „ 1854.	109¼ —
Pożyczka narodowa	76 90
Obligacye indemn. galic.	72 50
Akcye Bankowe	889 —
„ kolei północnéj	1827 —
„ kredytu ruchomego	203 80
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	262½ —

Lwów 20 października.		
Dukat holenderski.	5 71	5 65
„ austryacki	5 76	5 71
Półimperyał rosyjski.	9 87	9 73
Rubel rosyjski	1 89	1 85
Talar pruski	1 86	1 82
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	82 50	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 33	71 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 65	76 80

Warszawa 20 października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . „	92 28	—
kupon	—	22²⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 71	—
kupon	—	19⅔

Wrocław 21 października.		
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	81¹¹⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	86⅚	—
„ listy zastawne, ...	84¹¹⁄₁₂	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 21 do 22 października.

HOTEL POLLERA. Bezler Henryk ob. z Krynicy. Trojacki Feliks, Dunajewski Adam ob. z Rokietnicy. Romuald Morawski ob. z synem, Kopal Juliusz prawnik ze Lwowa. Herde Ernest kup. z Mysłowic. Spietzel Karol urzędn. z Bochni. Krytys Jan ksiądz z Galicyi. Szydłowski Adolf ob. z córką z Berlina. Biechalski Michał urz. z Orawicy. Schwartzer A. ajent z Przemyśla. Bartschowa Olga żona rotmistrza z Pesztu. Nahorniak Karol ck. oficer z Włoch. Antoni hr. Ledóchowski ck. rotm. z Wiednia.

Wyjechali: Sobańscy Mieczysław i Anna wł. dóbr, Smithon Fany pryw., Łączkowska Konstancya obyw. do Rosyi. Jan hr. Krasicki ck. urz., Hugo hr. Belhaupt ck. pens. major, Kohlhaupt Jan fabr. do Tarnowa. Lukatschek Jan kupiec do Lwowa. Molitor Konrad nadkom. finans. z córką do Niska. Schäfer Maurycy kup. do Drezna. Wolf Karol fabr. do Jass.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Schmid naczelnik z żoną z Rzeszowa. Wojciech Wolff kup., Franc. Sumerecken zegarmistrz z Wiednia. Jan Klazer handl. płócien z Warszawy. Janusz Kopczyński ob. z Paryża.

Wyjechali: Karol hr. Bobrowski właśc. dóbr do Pustkowa. Fordyn. Adamek, Aleksander Kawecki ck. urz. do Rzeszowa. Dutreppi Franc. ob. do Słaboszowowic.

HOTEL POLSKI. Jan Strojecki, inżynier z Warszawy. Emanuel Leffler, prof. z Wrocławia. Walentyn Buck, dyrek. fabr. z Wirtenbergu. Prosper Retta, kup. z Przemyśla. Józefa Kamińska Sabina Krobicka, obyw. z Now. Targu. Adolf Kleeman, August Krause, kupcy z Wiednia. J. Klein, pastor z Wiednia. Karol Weichler mechanik z Wrocławia. Jan Jarosch kup. z Opawy.

URZĘDOWE.

[874] **Ogłoszenie Licytacyi.** (2-3)

[Nr. 19,716.] Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pastwiska nad brzegami staréj Wisły, a mianowicie pomiędzy mostami na Stradomiu i przy Szlachtuzie, tudzież pomiędzy ogrodem OO. Missyonarzy i Podbrzeziem na czas od 1go stycznia 1860 do 31go grudnia 1862, odbędzie się w dniu 26 października 1859 r. w gmachu Magistratu w Biórze I Departamentu o godzinie 10éj przed południem powtórna publiczna licytacya.

Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I Departamentu.

Kraków dnia 10go października 1859.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	332" 32	+11 3	96	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	321 61	6 0	100	„ słaby	„			
22	6	321 01	7 3	98	„	pochmurno		+ 6 0	+11 8

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.